

Rock'n'Ink Tattoo Festival

W Niemczech konwentów tatuażu jest bez liku, a odległość do większości tamtejszych miast przestała mnie już przerażać. Dlatego, gdy tylko zobaczyłam plakat tatuatorskiej imprezy, na której wystąpi The Bones, The Meteors i Mad Sin, wiedziałam że to coś dla mnie. Tym razem w podróż zostałyśmy wydelegowane we dwie, tzn. Ola i ja. Nie ukrywam, że wiązało się z tym faktem wiele obaw. Żeby nie było, że martwiłyśmy się na darmo, jeszcze w Polsce przebiłyśmy opone... Dobra strona tej przygody jest taka, że miałam szansę ponownie uwierzyć w istnienie dobrych ludzi, bo panów służących pomocą nie brakowało.

14-16.05.2010



Konwencja, jak to zazwyczaj bywa, odbywała się w przestronnej hali. Na początku miałyśmy pewne problemy z odnalezieniem swojego boksu, generalnie na każdym kroku spotykaliśmy się z totalną niewiedzą obsługi, co przysporzyło kilku problemów i nadszarpane Ola i ja nerwy. W piątek impreza rozpoczynała się o 16:00, i niestety tego dnia nie dotarło na nią zbyt wiele osób. Zdecydowanie przeważali niemieccy „artyści”, jedyne dobrze znane twarze odnalazłyśmy w boksie czeskiego „Bloody Blue” i tym sposobem panowie zostali skazani na nasze trzydniowe towarzystwo.

Pierwszy dzień przyniósł kilka rozczarowań, niech ich podsumowaniem będzie ta oto historia: zaaferowana Ola oznajmiła, że udało jej się w końcu dostrzec jakąś dobrą pracę. Kilka minut później, po powrocie z obchodu podzieliłam się informacją, że nie jest tak źle, bo ja też widziałam coś fajnego. Oczywiście zwróciłyśmy uwagę na tą samą „japońską” nogę... Drugie rozczarowanie miało związek z występem gwiazdy wieczoru, czyli grupy The Meteors, a dokładniej reakcją publiki, czytaj - jej totalnym brakiem. Tak zresztą było przez dwa kolejne dni. Nie wiem z czego wynika ten fakt,

czy tam na Zachodzie mają tyle koncertów, że nie cieszą one tak bardzo, czy po prostu są to tzw. różnice kulturowe. Ogólnie konwencje zaliczyłam do niewielkich, obejście wszystkich boksów nie zajmowało więcej niż 5 minut. Co przykre, wielu tatuatorów nie pracowało lub w skandalicznych warunkach tatuowało swoich znajomych. W sobotę impreza „Rock'n'Ink” cieszyła się zdecydowanie większym zainteresowaniem. Pojawili się nawet nasi znajomi z Warszawy i Wrocławia, których do Chemnitz przyciągnął występ The Bones. Dziękujemy Siwej za jej gadatliwość i za

Chemnitz



Po północy konferansjer przechodził transformację...



Mario Hartmann,
Illustration in Skin,
Niemcy



Mario Hartmann, Illustration in Skin,
Niemcy



Oczekiwanie w napięciu...



Erich, Florida Bay, Austria



Flip, Flip Tattoo, Niemcy
- Best of Sunday

schronienie w samochodzie, po tym jak zafundowano nam nieoczekiwaną rozrywkę. Sobota to również pierwsze konkursy. Tego dnia pokazano prace w kategorii „Crazy” i „Best Of Day”. Obsługa była tak bardzo crazy, że przydzieliła nam wejściówki dla artystów, z którymi nie dało się przebrnąć przez kordon ochrony i dostać się za scenę w celu sfotografowania prac. Jak się później okazało, nie było szczególnie do czego się tam pchać, bo poziom prac nie był wysoki, trafiło się jedynie kilka dobrych czy poprawnych tatuaży. Już wcześniej do myślenia dał mi fakt, że w większości boksów, zamiast portfolio, na stołach znajdowały się wielostronicowe katalogi z gwiazdkami i napisami, a twórczym podejściem odcinali się od reszty jedynie Andy Eagle i Bammer z „Sign of Liberty” oraz „Bloody Blue”.



Shorty, Buntmacher Tattoo,
Niemcy - Best of Friday



Lutz Lehmann, Artcore-Ink,
Niemcy



So Fucking What



The Milwaukee Wildmen



Psychopunch



Godziny sztylu

Chemnitz

Niedziela pod względem frekwencji była bardzo podobna do piątku. Tego dnia zawarłyśmy sporo nowych znajomości, bo Niemcy znudzeni pilnowaniem niecieszących się już zainteresowaniem boksów garneli się do rozmów. Miałam wrażenie, że gdybym spędziła tam jeszcze jeden dzień, to chyba znalazłbym już wszystkich wystawców. Wieczorem szybko i sprawnie spakowałyśmy stoisko i popędziłyśmy pod scenę, aby poprzez koncert zespołu Mad Sin pożegnać się z Chemnitz i pokazać Niemcom jak to się robi w Polsce. Myślę, że odniosłyśmy pewien sukces na tej płaszczyźnie, ponieważ ludzie wokół zachęcani naszą żywiołowością zaczęli tupać z nogi na nogę.

Często zdarza się, że spotkania tatuatorskie są łączone z muzyką na żywo. Impreza w Chemnitz to zdecydowanie bardziej „Rock” niż „Jnk”. Trzeba przyznać, że zespoły wypadły bardzo dobrze, oprócz gwiazd bardzo miłe dla ucha okazało się The Milwaukee Wildmen. Poza koncertami, które trwały niemal przez całe 3 dni, w sobotnią noc dla zwiedzających przygotowano pokaz fetish/freak show, składający się z kilku krótkich prezentacji – ciekawych i budzących zainteresowanie publikę. Ponadto można było obejrzeć kilka customowych motorów, popluskać się w niewielkiej wannie ustawionej na stoisku King Kerosin i nacieszyć oko seksownym show, w którym zaprezentowała się Sarah von den Vielenregen.

Podsumowując, mamy nadzieję, że impreza muzyczna rozwinie się i będą pojawiać się tam ciekawe gwiazdy, a poziom wystawiających się tatuatorów poprawi się i proporcje choć trochę się wyrównają. Niemcy mają do zaoferowania znacznie więcej.

Kryśia



Ivo, Bloody Blue, Czechy - I Black&grey



Chillout



Reverend Elvis & Undead Syncopators



Mia, Colours of Life, Niemcey



Ivo, Bloody Bible, Czechy



Frank, Never Too Late Tattoos, Niemcey